



SŁAWOMIR ŻBIKOWSKI

BAJKI

Z SUKCESEM W TLE

TOM II



POROZMAWIAJMY
O PIENIĄDZACH

© Copyright by Złote Myśli & Sławomir Żbikowski, rok 2015

Autor: Sławomir Żbikowski

Tytuł: Bajki z sukcesem w tle. Porozmawiajmy o pieniądzach

Wydanie I

ISBN: 978-83-7701-929-0

Projekt okładki: Janusz Skierkowski

Redakcja: Sylwia Fortuna

Skład: Magda Wasilewska

Złote Myśli sp. z o.o.

44-117 Gliwice

ul. Toszecka 102

www.ZloteMysli.pl

e-mail: kontakt@zlotemysli.pl

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Niniejsza publikacja, ani żadna jej część, nie może być kopiowana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, powielana, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Spis treści

<i>Wstęp</i>	11
<i>Wyjazd</i>	15
<i>Obserwacje</i>	27
<i>Opowieść o dwugłowym smoku</i>	32
<i>Ciocia</i>	44
<i>Pytania, pytania, pytania</i>	58
<i>I co z tymi przekonaniemami?</i>	67
<i>O jeżu, który myślał, że nie może</i>	71
<i>Historia wujka</i>	80
<i>Marchewkowy król</i>	84
<i>Na czym mogę zarobić?</i>	96
<i>Marzenia</i>	99
<i>Serce indyka</i>	105
<i>Droga na skróty</i>	113
<i>O kuku, który wygrał na loterii</i>	115
<i>Metka z ceną</i>	120
<i>Prawdziwe bogactwo</i>	129
<i>O wróblu Iskierce i jego poszukiwaniu bogactwa</i>	132

<i>Czym jest ta cała wolność?</i>	145
O krabie, który pragnął wolności	146
<i>Gra w karty</i>	157
Grać, aby zwyciężać	159
<i>Wyboista droga</i>	165
Jaką drogę wybrać?	167
<i>Ważna rada na zakończenie</i>	172
Królewski tron	173
<i>Powrót do domu</i>	180

Wyjazd

Następnego ranka zjawił się po niego wujek. Jego auto było luksusowe i szybkie. Ząbek jeszcze nigdy nie jechał w tak komfortowych warunkach. Miękkie fotele, klimatyzacja, a nawet telewizor tylko dla niego. To była naprawdę przyjemna podróż. Wujek zagadywał go od czasu do czasu, pytał o ulubione zajęcia, czym się interesuje i takie tam. Potem pozwolił mu pooglądać bajkę, a sam skupił się na prowadzeniu auta. Nie zatrzymywali się nigdzie, gdyż Ząbek miał ze sobą prowiant, jaki naszykowała mu mama, a i wujek Sałata zadbał, aby w podręcznej lodówce nie zabrakło schłodzonego soku z marchwi. Ząbek nawet nie

spozrzegli, kiedy podróż dobiegła końca i dotarli na miejsce.

Wiejski domek okazał się wielką rezydencją. Początkowo młodemu króliczkowi wydawało się, że zrobili sobie przystanek w jakiejś restauracji stylizowanej na szlachecki dwór lub mały pałac. Jednak w drzwiach czekała na nich ciocia Konieczynka, a to oznaczało, że dotarli do celu podróży, a ów „pałac” to miejsce, w którym spędzi najbliższe dwa miesiące.

Ząbek przywitał się z ciocią, wyściskał ją i przekazał pozdrowienia od mamy. Potem wraz z nią wszedł do wielkiego holu. Miejsce to było imponujące. Króliczkowi trochę przypominało muzeum. Może dlatego, że było tak przestronne, może z powodu marmurowych posadzek, a może ze względu na wiszące dookoła portrety. Króliki z tych obrazów były bardzo poważne, dostojne i wszystkie ubrane w starodawne stroje, a jeden starszy królik miał na głowie taką śmieszoną perukę z lokami – Ząbek aż parsknął ze śmiechu na jej widok.

– Ciociu? – zagadnął szeptem. – Czy wujek Salata jest jakimś księciem?

– Nie. A dlaczego pytasz?

– Myślałem, że tylko książęta mieszkają w takich pałacach jak ten.

Ciocia uśmiechnęła się radośnie, aż jej się uszy zatrzęsły.

– Mój drogi, to nie jest żaden pałac. To zwykła willa, skarbie.

Jednak słowa te nie przekonały go. Nadal myślał, że to pałac i już. No bo czy w zwykłym domu, a nawet w willi, jak nazwała to ciocia, znajduje się dwanaście pokoi? „Po co w ogóle komuś dwanaście pokoi?” – zastanawiał się przez chwilę.

Weszli po schodach na pierwsze piętro. Ciocia otworzyła jedne z drzwi i wprowadziła go do środka.

– To będzie twój pokój – powiedziała. – Filip zaraz przyniesie twoje rzeczy. Rozpakuj się i rozgość. Chciałabym, żebyś czuł się tutaj jak u siebie w domu.

– A kim jest Filip? – zapytał z ciekawości.

– Och, to nasz pracownik, który zajmuje się różnymi pracami w domu.

I rzeczywiście, dobrze zbudowany królik w sile wieku wniósł do pokoju walizki Ząbka. Pozostawił je przy drzwiach wejściowych, a potem szybko odszedł.

– Za dwie godziny będzie obiad – powiedziała ciocia. – Jadalnia znajduje się na dole na prawo od schodów.

To powiedziawszy, ciocia Koniczynka zostawiła go samego. Dopiero teraz mógł przyjrzeć się pokojowi, jaki mu przydzieliła. Tak naprawdę pomieszczenie to było większe niż całe mieszkanie, w którym mieszkał na stałe wraz z mamą i tatą. Po prawej stronie od drzwi wejściowych znajdowała się zabudowana wnęka, w której niemal całą przestrzeń zajmowała wielka szafa. To właśnie do niej miał wypakować zawartość swoich walizek. Dalej, w kącie pod ścianą, stało łóżko, lub raczej łoże, bo króliczek nigdy wcześniej nie widział tak wielkiego łóżka. Na jego wierzchu spoczywały starannie ułożone satynowe poduszki i kołdra. Po lewej stronie stało biurko z krzesłem, a na ścianie wisiał wielkich rozmiarów ekran telewizora. Dalej znajdowały się jakieś drzwi. Kiedy do nich podszedł

i otworzył, okazało się, że prowadzą do jego prywatnej łazienki. „O rany, mam tu łazienkę tylko dla siebie!” – pomyślał. Na wprost drzwi wejściowych znajdowało się wielkie okno z przeszklo-nymi drzwiami prowadzącymi na balkon. Ząbek odemknął je i wyszedł na świeże powietrze. Z balkon-u rozciągał się widok na otaczający rezydencję ogród zaprojektowany niemal w najdrobniejszym szczególe.

Chwilę przyglądał się skąpanym w promieniach słońca kolorowym kwiatom, kołysanym delikatnymi podmuchami wiatru krzewom i ogrodnikowi, który krzątał się po ogrodzie, przycinając i pielęgnując rośliny. „Chyba mi się tu spodoba” – powiedział sam do siebie, uśmiechając się pod wąsem. „To miejsce jest jak zaczarowane”. Potem wrócił do pokoju, położył się na wielkim łóżu i chwilę później zasnął.

Kiedy się obudził, było południe. Zerknął na zegarek, który nosił na łapce. Była dokładnie dwunasta, czyli pora obiadu. Spał niemal dwie godziny. Zerwał się z łóżka, na chwilę wpadł do łazienki, aby ochlapać sobie buzię i przemyć zaspane oczy,

a następnie spieszonym krokiem zszedł na dół w poszukiwaniu jadalni. Nie sposób było jej nie znaleźć. Była wielka niczym sala balowa. Na samym środku stał masywny stół, przy którym można by pomieścić kilkadziesiąt osób. Przy stole siedziała jednak tylko ciocia Koniczynka. Uśmiechnęła się, widząc, jak wchodzi. Kiedy podszedł bliżej, wskazała mu miejsce obok siebie.

– Usiądź, proszę. Wujek zaraz do nas dołączy.

I rzeczywiście wkrótce wszedł do jadalni, zajął miejsce po prawej stronie cioci. W tym samym momencie otworzyły się drzwi do kuchni i zaczęto wносить półmiski i talerze z jedzeniem. Ząbkowi zdawało się, jakby był w jakiejś restauracji, gdzie kelnerzy przynoszą kolejne potrawy i stawiają klientom pod nos. Był zachwycony. Nie wiedział dlaczego, ale czuł się znacznie ważniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Nie chciał tego przyznać, ale w głębi ducha poczuł się, jakby sam był królem.

– Rozgościłeś się na dobre? – zapytał wujek, przeżuwając marchewkowy placek.

– Nie miałem zbyt dużo czasu, ale można uznać, że tak. Pokój, w którym będę mieszkał, jest wspania-

ly! Taki wielki i ma wyjście na balkon. A to łóżko? Po prostu ogromne. Jeszcze nigdy nie spałem w tak wielkim łóżku. Mam nadzieję, że się w nim nie zgubię.

– Najwyżej wysłemy ekspedycję poszukiwawczą, aby cię znalazła – zażartował wujek i uśmiechnął się promiennie, prezentując swoje dwa lśniąco białe zęby.

– Wujku? – zaczął króliczek i uciał nagle, zastanawiając się, czy to, o co chce zapytać, nie będzie „nie na miejscu”, jednak zagadnięty spoglądał na niego z wyczekiwaniem, toteż dokończył pytanie. – A po co wam taki duży dom, skoro mieszkacie w nim tylko we dwoje?

– To bardzo dobre pytanie, mój drogi – zaczął wujek, spoglądając łagodnym wzrokiem. – Kiedy zaczęliśmy jego budowę, mieliśmy nadzieję, że wkrótce zapełnimy te pokoje naszymi dziećmi. Chcieliśmy mieć ich co najmniej dziesiątkę. Stał dwanaście pokoi, aby każde miało swój własny. – Starszy królik zerknął na swoją żonę i delikatnym skinieniem dał jej jakiś znak.

– Potem okazało się, że nie możemy mieć dzieci – włączyła się do rozmowy ciocia.

Ząbek dostrzegł smutek w jej oczach i sposobie, w jaki układały się jej długie, wypielegnowane uszy. Postanowił, że nie będzie więcej poruszał tego tematu, aby nie wprawiać swoich gospodarzy w złe samopoczucie.

– Dom jest prześliczny! – skwitował na zakończenie. – A jeszcze piękniejszy jest otaczający go ogród. Ogrodnik, który go zaprojektował i urządził musi być świetnym fachowcem.

– Dziękuję za te słowa uznania. – wujek jakby urósł o dobrych dziesięć centymetrów: wyprostował plecy, pierś wypiął do przodu, uszy postawił do góry niczym chart, a w dodatku wydawało się, jakby zaczął jaśnieć, wręcz błyszczeć.

– To wujek jest tym ogrodnikiem – szepnęła ciocia. – Jest ze swojego ogrodu niezmiernie dumny. Sam go zaprojektował, sam posadził każdą roślinkę i sam o niego dba. To jego oczko w głowie.

– Wujku, a czy oprowadzisz mnie po tym ogrodzie?

– Oczywiście. Z wielką przyjemnością.

Dokończyli posiłek w milczeniu, a po deserze, na który podano lody, cała trójka udała się

na spacer. Ogród okazał się znacznie większy, niż się to króliczkowi wydawało, gdy spoglądał na niego z balkonu. Wujek oprowadzał go wytoczonymi alejkami, opowiadał o egzotycznych gatunkach roślin, które na specjalne zamówienie sprowadzał z różnych zakątków świata, takich jak Japonia, Chiny, Afryka, a nawet z amazońskiej dżungli. Były wśród nich bananowce, różnego rodzaju palmy, rośliny o czerwonych, zielonych, fioletowych i żółtych liściach. Jedne mieniły się w słońcu żywą barwą liści, inne kwitły, wabiąc swym słodkim zapachem miliony bzykających dookoła pszczół.

W trakcie tego spaceru dotarli do miejsca, które króliczkowi spodobało się od samego początku. Był to sporych rozmiarów prywatny basen. Błękitna woda delikatnie falowała na wietrze.

– Tu będziesz mógł się kąpać, o ile przyjdzie ci na to ochota – poinformował go wujek. – Jeśli chcesz, to możesz zacząć nawet zaraz. W szafie w swoim pokoju znajdziesz kąpielówki oraz komplet świeżych ręczników. Możesz pływać i chlapać się do woli. A tam pod ścianą domku dla gości

znajdziesz leżaki, gdybyś miał ochotę powylegiwać się na słońcu.

Ząbka nie trzeba było długo namawiać. Od razu pobiegł do pokoju po strój do pływania i ręcznik. Resztę dnia spędził w basenie. Wymoczył futro jak nigdy wcześniej. Pływał, nurkował, bawił się na dmuchanym materacu, a potem odpoczywał na leżaku. A kiedy słońce wysuszyło mu futerko, ponownie wskakiwał do wody.

Jego wodne igraszki przerwała dopiero wiadomość o kolacji. Wychodząc z wody, poczuł, że jest głodny niczym wilk i że solidnie burczy mu w brzuchu.

Na kolację podano marchewki zapiekane w sosie ze słodkiego ananasa. Jeszcze nigdy nie jadł równie pysznej potrawy. Trzy razy prosił o dokładkę i kiedy skończył jeść ostatnią z nich, poczuł, że jest pełny.

Wieczorem, kiedy był już po prysznicu, z umyтыми dokładnie ząbkami i przebrany w pidżamę leżał w łóżku, ciocia Koniczynka przysłała do jego pokoju. W łapkach trzymała sporych rozmiarów książkę w twardej, kolorowej okładce.

– Czy chciałbyś, abym przeczytała ci coś na dobranoc? – zapytała swym melodyjnym głosem.

– Tak, ciociu. Chętnie posłucham.

Usiadła na skraju łóżka, otworzyła książkę na jednej ze stron, zerknęła na leżącą pod kołdrą postać, a potem zaczęła w skupieniu czytać:

Brzydkie Króliczátko.

Dawno, dawno temu, za siedmioma lasami, za siedmioma górami...

Bajka, choć nie była długa, bardzo się Ząbkowi podobała, słuchał jej z wielkim zaciekawieniem. Zwłaszcza dlatego, że w domu mama nie zawsze miała czas, aby mu czytać przed spaniem.

Kiedy ciocia skończyła, podeszła do niego, poprawiła mu poduszkę, a następnie całując go w czołko, powiedziała:

– Dobranoc, Ząbku.

– Dobranoc, ciociu – odpowiedział zaspanym głosem.

Nim jednak zasnął, zaczął rozmyślać o wszystkim, co wydarzyło się tego dnia. Zastanawiał się, jak to jest, że jedni, tacy jak jego rodzice, mają skromne mieszkanko, ciężko pracują i nawet nie

mają czasu na to, aby zrobić sobie wakacje. Inni natomiast, jak wujek Sałata, mają wielkie posiadłości, służbę, wspaniałe ogródki i prywatny basen, a oprócz tego nie muszą martwić się brakiem czasu. Od kiedy dotarł do posiadłości wujostwa, zauważył kilka zdecydowanych różnic w zachowaniu swoich rodziców oraz wujka i ciotki. Zauważył, że rodzice ciągle się gdzieś spieszą, nie potrafią usiąść na miejscu i cieszyć się chwilą. Wujek i ciocia byli natomiast spokojni i zrelaksowani. Nigdzie im się nie spieszyło, zdawać by się mogło, że niczym się nie przejmują.

„W tym musi być jakaś tajemnica. Muszę bardziej uważnie przyrzeć się temu, co robią wujek Sałata i ciocia Koniczynka. Może uda mi się zrozumieć, co sprawia, że stali się bogaci. Kto wie, może w przyszłości ja również stanę się taki jak oni? Jeśli to jest jakaś tajemnica, to postaram się ją odkryć”.

Obserwacje

Następnego dnia Ząbek wstał bardzo wczesnie. Tak przynajmniej mu się zdawało. Kiedy bowiem się obudził, po domu krzątało się już sporo osób. Kucharka przygotowywała posilek, kilku pracowników z obsługi domu wykonywało swoje rutynowe prace i... O rany, nie zdążył! Wujek Sałata nie spał już także.

Ząbkowi bardzo zależało, aby wstać przed wujkiem i móc obserwować go na każdym kroku przez calutki dzień. Ten jednak okazał się „rannym ptaszkiem”, gdyż obudził się skoro świt. Zdążył już wziąć swój poranny prysznic, ubrać się i wypić codzienną porcję soku ze świeżej marchwi.

– Dzień dobry, Ząbku – powitał go ciepło, gdy tylko się spotkali. – Czy dobrze ci się spało?

– Bardzo dobrze, wujku. Wypocząłem jak nigdy.

– I co? Widzę, że jednak się nie zgubiłeś? – żartował.

– Zgubiłem się i to pięć razy, ale jako królik o bardzo sprawnym rozumku, zawsze odnajdywałem drogę powrotną – odparł Ząbek i uśmiechnął się radośnie. On także lubił sobie pożartować.

– O! To bardzo się cieszę. Będę mógł odwołać straż pożarną, karetkę pogotowia i drużynę myśliwych, którzy przez całą noc pozostawali w pogotowiu, na wypadek, gdybyś się zgubił w swoim łóżku. – Wujek powiedział to z miną tak poważną, że Ząbek sam już nie wiedział, czy żartuje, czy mówi serio. Dopiero gdy usłyszał gromki śmiech, zrozumiał, że było to jedynie zagranie aktorskie, mające wywołać taki właśnie efekt.

– A ty, wujku, długo już nie śpisz?

– Nie. Jakies półtorej godziny – odpowiedział wujek i opowiedział siostrzeńcowi o swoich codziennych nawykach: wstawaniu „skoro świt”,

zimnym prysznicu, szklance soku i wyciszeniu w ogrodzie.

– Co masz wujku na myśli, kiedy mówisz, że się wyciszasz?

– Chodź ze mną, to ci pokażę.

I obaj udali się do ogrodu. Wujek skierował się do części ogrodu, w której rosły rozłożyste drzewa z liśćmi w kolorze ciemnowiśniowym. Pod jednym z nich stała drewniana ławeczka ze zdobionymi oparciami wykonanymi z metalu, musiało być to dzieło nie lada mistrza kowalskiego. Wujek usiadł wygodnie, wskazując siostrzeńcowi miejsce tuż obok.

– Wyciszenie się jest niezwykle ważną umiejętnością – zaczął tłumaczyć. – Polega ono na tym, aby wyrzucić ze swojego umysłu niechciane myśli. To one sprawiają, że ciągle jesteśmy w biegu, ciągle się gdzieś spieszymy. Tymczasem jeśli ograniczymy natłok myśli w głowie, możemy dać odpocząć umysłowi, aby zaopatrzyć go w siłę i energię do bardziej efektywnego działania.

Wujek usiadł wygodnie i zaczął wpatrywać się w poruszane wiatrem bordowe liście. Króliczek

spróbował zrobić to samo. Wybrał sobie jeden liść i zaczął mu się uważnie przyglądać. Po dziesięciu sekundach tego jakże trudnego ćwiczenia zaczął się niecierpliwić. Obejrzał się za siebie, aby przyrzec się szumiącej nieopodal fontannie wykonanej z białego marmuru. Zerknął ponownie na wujka. Ten nadal kontynuował swoje ćwiczenie. „Skoro wujek wytrzymał tak długo, to ja również dam radę” – pomyślał i ponownie zaczął wpatrywać się w liść. Usłyszał jednak świergot ptaka gdzieś nad głową. „Ciekawe, jak wygląda ten ptaszek?” – zastanawiał się chwilę. – „Może to słowik albo czyżyk? Ciekawe, czy ma kolorowe piórka?” I nie mogąc dłużej wytrzymać, zerknął w górę. Ptak okazał się zwykłym wróblem, nie za dużym i nie za małym – przeciętnym wróblem, który dokonywał porannej toalety. Wydziobywał spośród piórek jakieś brudy, potrząsając przy tym lebką. A wujek nadal siedział w bezruchu i wpatrywał się w punkt przed sobą.

Króliczek miał ochotę odezwać się do wujka, przerwać mu to nudne zajęcie, jednak wiedział, że ćwiczenie to ma dla wujka duże znaczenie i dlate-

go się powstrzymał. „Dlaczego wujek tak bardzo ceni sobie to całe wyciszanie?” – zastanawiał się przez jakiś czas. „Przecież takie siedzenie i nic nierobienie nie ma najmniejszego sensu”.

W końcu, po jakichś dwóch kwadransach, doczekał chwili, w której wujek skończył swoje poranne ćwiczenia.

– Nareszcie! – westchnął. – Myślałem, wujku, że już nigdy nie skończysz. Czy nie szkoda ci na to czasu? Przecież zamiast tego mogłeś zająć się czymś pożytecznym, jak choćby pielęgnowanie swojego ogrodu. Przecież bardzo lubisz doglądać roślin w ogrodzie, prawda?

– Oczywiście, Ząbku. Mógłbym zająć się czymś praktycznym. Jednak podczas gdy wykonujemy rutynowe czynności, nasz umysł ciągle pracuje. Nawet kiedy leżysz i nic nie robisz, to w głowie słyszysz swój własny głos, który mówi ci różne rzeczy, prawda?

Króliczek pokiwał głową.

– Natomiast kiedy wyciszasz się, dajesz swojej głowie czas na wytchnienie. Pozwalasz jej się zregenerować. Dzięki temu po powrocie do normalne-

go trybu pracy jej skuteczność będzie wielokrotnie zwiększona. To tak jak w opowieści o dwugłowym smoku. Jak chcesz, to ci ją opowiem.

I znów króliczek skinął jedynie główką, zgadzając się. Wujek chwilę się zastanawiał, jakby próbując odnaleźć w pamięci szczegóły opowiadania, a następnie rozpoczął.

Opowieść o dwugłowym smoku

Dawno temu, w odległej krainie, mieszkał sobie wielki dwugłowy smok. Ogólnie był on raczej przyjaznym smokiem i nie wyrządzał krzywdy mieszkańcom lasu. Miał jednak poważny problem.

Jak już powiedziano, smok ten miał dwie głowy. Pierwsza z tych głów była bardzo logiczna. Potrafiła racjonalnie myśleć, analizować zebrane informacje i wykorzystywać je w wielu sytuacjach. Głowa ta potrafiła liczyć: dodawała, mnożyła, dzieliła, a nawet wyciągała pierwiastki.

Druga głowa była zupełnie inna. Ta obserwowała bacznie wszystko, co się wokół niej działo. Rejestrowała każdy obraz, każdy dźwięk, zapach

i smak, a potem wszystkie te informacje zapamiętywała. Kiedy raz coś zapamiętała, to na zawsze. Potrzebowała więc bardzo dużo miejsca, aby gromadzić gdzieś wszystkie zdobywane informacje. Dlatego właśnie ta głowa była znacznie większa od swojej siostry.

Pierwsza lubiła nowe wyzwania. Kiedy trzeba było zrobić coś nowego, była gotowa, aby się uczyć. Robiła wszystko z wielkim zapalem, jednak kiedy wykonywała tę samą czynność któryś raz z rzędu, zaczynała się nudzić. Tak naprawdę była też trochę leniwa, więc w takich sytuacjach przekazywała te czynności swojej bardziej pracowitej siostrze, mówiąc jej: „Teraz ty się tym zajmiesz!”.

Druga głowa bardzo lubiła rutynowe zadania, takie, które wykonywane są często i zawsze w ten sam sposób. Z wielkim zapalem przyjmowała takie czynności od siostry i nigdy się jej nie sprzeciwiała.

Pierwsza głowa, aby mogła podejmować decyzje i działać jak należy, potrzebowała odpoczynku, toteż przesypiała jedną trzecią każdego dnia, podobnie jak będący właścicielem owych głów smok.

Druga natomiast nigdy nie przestawała pracować. Przez całą dobę ciężko i mozolnie wykonywała swoje zadania. Nigdy się jej nie spieszyło i nigdy nie miała dosyć. Była dokładna, wytrwała i zawsze robiła to, co było do wykonania.

Za każdym razem, gdy dwugłowy smok budził się ze snu, wstawała również pierwsza z głów i to właśnie ona przejmowała kontrolę nad jego myślami. To ona podejmowała decyzje, co zjeść na śniadanie i dokąd pójść. To ona mówiła, co należy robić, a co nie. Lubiła podejmować decyzje i rządzić ciałem smoka. Druga głowa natomiast pracowała sobie całkowicie niezauważana i odrobinę lekceważona.

Początkowo zdominowany przez pierwszą z głów smok, nie zdawał sobie sprawy z istnienia drugiej. Jednak pewnego razu, będąc nad rzeką, ujrzał w wodzie swoje odbicie. Dostrzegł wtedy drugą z głów i bardzo się zdziwił. Druga, większa głowa nigdy wcześniej nie dawała o sobie znać. Teraz, kiedy odkrył jej istnienie, postanowił dowiedzieć się więcej na jej temat. Udał się więc do pobliskiej jaskini bibliotecznej, aby odnaleźć informacje na

ten temat. Jak się okazało, było to najlepsze miejsce, aby te informacje uzyskać. Znalazł tam cały regał kamiennych płytek z informacjami na temat funkcjonowania obydwu głów.

Uczone smoki odkryły już wcześniej istnienie drugiej głowy. Wielu z nich prowadziło badania na jej temat i dokonało ciekawych odkryć. Pisali oni, że druga, większa głowa ma ogromny wpływ na życie smoka. To ona decyduje o jego wyglądzie, stanie zdrowia, przekonaniach i przyzwyczajeniach. I to za jej pomocą można te elementy zmieniać.

Informacja ta bardzo się smokowi spodobała, ponieważ chciał on to i owo w swoim wyglądzie pozmieniać. Na przykład nie do końca był zadowolony z wielkiego brzuszyska, które dźwigał przed sobą, a czasem wręcz szorował nim o ziemię podczas przechadzek po lesie. „Skoro moja druga głowa decyduje o moim wyglądzie, to niech się zajmie tym problemem!” – pomyślał. I zaczął tłumaczyć jej, o co mu chodzi. Okazało się jednak, że wcale nie jest to takie łatwe. Druga głowa wcale nie chciała go słuchać. Choć nie do końca było to prawdą. Tak naprawdę Druga głowa z chęcią

wysłuchałaby, co smok miał jej do powiedzenia, jednak Pierwsza przez cały czas jej przeszkadzała. Zabierała wszystkie myśli i słowa wypowiedziane przez smoka, analizowała je, wybierała to, co uznawała za słuszne i po przetworzeniu przekazywała informację dalej, czyli do Drugiej głowy. Informacje te były jednak zupełnie odmienne od tych, które wypowiadał smok. Nie otrzymał więc tego, czego oczekiwał.

Pewnego razu smok po raz kolejny udał się do jaskini bibliotecznej. Tym razem odszukał płytkę, na której napisano, że aby porozumieć się z Drugą głową, najpierw należy zająć czymś głowę Pierwszą. Można to zrobić na dwa sposoby: albo dać jej do rozwikłania tak trudne zadanie, które ją zmęczy i będzie musiała odpocząć, albo tak monotonne, które ją znudzi i sprawi, że natychmiast położy się spać.

„Eureka” – pomyślał dwugłowy smok. – „Teraz będę mógł porozumieć się ze swoją Drugą głową!” Jednak zajęcie czymś głowy Pierwszej nie było wcale łatwe. Smok próbował na wiele sposobów, jednak bezskutecznie. Pewnego razu udał się nad rzekę i usiadł na zielonej trawie, tuż obok nie-

wielkiego wodospadu. To miejsce tak bardzo mu się spodobało, że wprost nie mógł od niego odebrać wzroku. Patrzył, jak woda pieni się, rozbijając o skały, jak jej drobne kropelki wzbijają się w powietrze, tworząc delikatną mgielkę. Wsłuchiwał się jednocześnie w potężny szum wody. Wszystko to sprawiło, że nagle poczuł, jak jego Pierwsza głowa delikatnie opada i zasypia.

Smok był zaskoczony. Sprawdził, czy Pierwsza głowa śpi, a następnie postukał pazurem Drugą głowę, aby upewnić się, że ta z kolei nie zasnęła. Nie spała, bo nigdy nie zasypiała. I wtedy, po raz pierwszy, mógł przemówić bezpośrednio do niej. Pogadali sobie od serca. On opowiedział jej o tym, czego od niej oczekuje, a ona tylko pokiwała, że się zgadza. Od tej pory smok nauczył się porozumiewać z Drugą głową, schudł, wypiękniał i cieszył się idealnym zdrowiem. Często przychodził nad wodospad, aby uśpić głowę Pierwszą i pogadać z Drugą i cieszył się z działań, jakie podejmowała w jego imieniu.



– Podobnie jest z naszym świadomym i podświadomym umysłem – zakończył opowieść wujek.

– Bardzo ciekawa historyjka – zauważył króliczek. – Ale jak ci się wujku udaje wpatrywać nieruchomo w jeden punkt i to tak długo? Ja miałem problem, żeby choć kilka sekund wytrzymać w bezruchu. A w dodatku wszystko mnie rozpraszało: i fontanna, i ptaki, i wiatr, a nawet własny oddech.

– To prawda, chłopcze. Na początku nie jest to proste, jednak im dłużej będziesz praktykował tę sztukę, tym łatwiej ci będzie wytrwać. Potrzeba na to wiele czasu i dużo wytrwałości. Ja sam praktykuję to od wielu lat, więc mam w tym pewne doświadczenie. Jednak kiedy zaczynałem, miałem te same problemy, co ty. Mnie również wszystko rozpraszało i nie pozwalało się skupić. Jednak im więcej ćwiczyłem, tym dłużej mogłem pozostawać w tym stanie. Teraz wiem, że było warto. Dzięki tej jednej umiejętności zacząłem wieść znacznie spokojniejsze i szczęśliwsze życie. A to z kolei przyczyniło się do odnoszenia coraz większych sukcesów.

Ząbek słuchał wujka z ogromnym zaciekawieniem. „Może to jest ten sekret, który sprawił, że

wujek stał się bogaty?” – pomyślał. „Muszę się tej metodzie przyjrzeć bardziej uważnie”.

– No dobrze – przerwał mu nagle wujek. – Nadeszła pora, aby zjeść porządne śniadanie. Ciocia Koniczynka zapewne już na nas czeka.

I rzeczywiście, ciocia siedziała na tarasie przy okrągłym stoliku, na którym ustawiono już liczne smakolyki i przekąski. Śniadanie było lekkie, ale zarazem sycące, a co najważniejsze zawierało dużo warzyw i owoców.

Podczas śniadania Ząbek obserwował, co robią wujek i ciocia i starał się naśladować ich oboje. Jadł to co oni. Chociaż nie wiedział, dlaczego tak postępuje, czuł, że to dobry sposób, aby odkryć „tajemnicę”.

– Grunt to zdrowe odżywianie – powiedziała ciocia, widząc jak ich gość zajada surówkę z pora i zielonej sałaty. – Nie ma nic lepszego niż solidna porcja zieleniny i witamin.

„Może zdrowe odżywianie jest sekretem?” – myślał Ząbek. – „Nie, to byłoby zbyt proste” – uznał w końcu.

Po śniadaniu nadal przyglądał się uważnie. Ciocia zajęła się nadzorowaniem robót wykonywa-

nych przez pracowników. Wydawała polecenia, instruowała, jak mają być zrobione niektóre rzeczy, ustalała menu na obiad i kolację. Potem zrobiła sobie dłuższą przerwę na lekturę jakiejś książki. Króliczek nie znał jej tytułu, ale postanowił, że sprawdzi to przy najbliższej okazji.

W tym samym czasie wujek zamknął się w swoim gabinecie i przez równe dwie godziny zajmował się jakimiś dokumentami, telefonował i sprawdzał coś w komputerze. W tym czasie zjawili się także dwaj znajomi wujka i przynieśli mu do podpisania jakieś dokumenty.

Po dwóch godzinach pracy opuścił gabinet i do wieczora się w nim nie pojawił. On także czytał jakąś książkę, a potem do obiadu zajmował się pracami w ogrodzie, w których siostrzeniec trochę mu pomagał.

Po obiedzie, który podobnie jak dzień wcześniej spożyli w jadalni, wszyscy udali się na basen. Tym razem cała trójka weszła do wody, aby oddać się zabawie. To były przyjemnie spędzone chwile. Było dużo śmiechu i wesołych psikusów, jakie robili sobie nawzajem. „Ciocia i wujek potrafią

świetnie się bawić” – pomyślał Ząbek, nim udali się na kolację.

Posiłek był niezwykle smaczny. Cała trójka śmiała się, rozmawiając o wszystkim i niczym. Wujek opowiadał o swoich zagranicznych przygodach, o gafach, jakie popełniał w młodości i o tym, jak on i ciocia spotkali się po raz pierwszy. Słuchanie wprowadziło króliczka w wesoły nastrój, toteż i on zaczął opowiadać o niektórych swoich przygodach. W pewnym momencie zauważył, że jeszcze nigdy nie czuł i nie zachowywał się tak swobodnie. „Jak to się stało, że tak świetnie się bawię? Że opowiadam im te historie o sobie i o rzeczach, które mi się przytrafiły?”. I kiedy się nad tym zastanawiał, doszedł do wniosku, że działo się tak z powodu usposobienia cioci i wujka. Kiedy z nim byli, poświęcali mu całą swoją uwagę. Słuchali go uważnie, śmiali się nie z niego, ale z jego opowieści. Komentowali, dodawali coś od siebie, słuchali uważnie i nie oceniali go. Czuł się przy nich swobodny i jakby ważniejszy niż zwykle. W domu mama i tata zazwyczaj upominali go na każdym kroku, mówili co powinien myśleć i mó-

wić, a czego nie powinien. Ponadto, z jakiegoś powodu, rodzice, choć obecni fizycznie, z reguły myślami bładzili gdzieś daleko i nie poświęcali mu całej swojej uwagi. Zazwyczaj zastanawiali się, co ugotować na obiad albo jak poradzić sobie z pojawiającymi się problemami. Ciocia i wujek nie zaprzęтали sobie głowy podobnymi rzeczami. Oni cieszyli się każdą przeżywaną chwilą i dzięki temu wydawali się znacznie szczęśliwsi.

Kiedy Ząbek położył się do snu, w jego głowie kłębiło się całe mnóstwo myśli. Tego dnia dokonał wielu ciekawych obserwacji. Sporo się nauczył, ale czy odkrył tajemnicę, której poszukiwał? Nie do końca. Wiedział, że ciocia i wujek niektóre czynności wykonują w sposób zupełnie odmienny niż jego rodzice, ale czy któraś z nich jest tą decydującą o wielkim sukcesie? Jeśli tak, to która?

Może chodzi o poranny rytuał wujka? Jego wczesne wstawanie, chłodny prysznic i sok z marchwi? A może chodzi o te ćwiczenia z wyciszeniem umysłu, o których wujek tak wiele mówił? A może zdrowe odżywianie? Ciocia twierdziła, że tylko wtedy, gdy dostarczy się organizmowi wszystkich

niezbędnych witamin i mikroelementów, można zdrowo funkcjonować i myśleć w sposób jasny i przejrzysty. A może po prostu chodzi o to, aby cieszyć się chwilą?

Króliczek nie mógł zdecydować, która z tych cech sprawiła, że ciocia i wujek byli bogaci i cieszyli się życiem. Postanowił, że musi nadal ich obserwować. I z tą myślą zasnął w swym wielkim łóżku, w miękkiej pościeli, a jego sny były piękne i niezwykle kolorowe.